


Wychodzi raz na tydzień w Piątek.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 3 Zł.	60 kr.
Półrocznie 1 „ 75. kr.	30 „
Ćwierćrocznie 1 „	15 „
Dodatek rocz. 2 Złr.	10 „

Za granicami Państwa Austriackiego drodżej o wartość marki pocztowej.



KRZYŻ

KRAKÓW,
15 Stycznia 1869 r.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Grodzkiej pod L. 88 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincy
i jako też wszystkie urzęda pocztowe
właściciel drukarni w Krakowie oraz
we wszystkich księgarniach krajowych
i zagranicznych.

Listy z piędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Jest na polskiej ziemi pewne miasto, którego panowie rajcy rozpoczęli ten rok uchwałą wcale *nie* polską, tj. nie wedle myśli i uczuć polskich, nie w duchu, nie w interesie polskim. Przywoitość każe nam zamilczeć o szczegółach; notujemy tylko z hołścią fakt niepoczesny w przekonaniu, że uderzając w stół, nożyce się odezwą, głos sumienia obudzi się z uspienia. Jest bowiem uzasadniona obawa, aby polskie miasto podobnemi uchwałami nie weszło na tor osławionych w starożytności Abderytów i nie dawało ze siebie powodów do sądenia, że do rozumnego używania praw autonomicznych, jeszcze niedorosło (!) Bo prosimy uważać: Na mocy nowych ustaw państwa, gminy otrzymawszy niejaką swobodę samorządu, mają prawo przyjmować do swego grona obywateli nowych. Otóż pewien Polak duszą i sercem, kapłan w kraju i Kościele, doznający szacunku, jeżeli jeszcze nie najwyższego, to bardzo wielkiego, mąż nauki i cnoty, chcąc zamieszkać w tém polskiem mieście, zrobił stosowne kroki w celu otrzymania prawa obywatelstwa. Któżby śmiał na chwilę przypuszczać, że szanowna Rada miejska, szafująca dobrodziejstwem pod tym względem szczerze, odmówi go swojemu *znajomemu*, tak zacnemu Rodakowi! że zamiast powitać go z radością, odepchnie od siebie obraźliwie!... Czyto sen, czy jaw?... Ale! kapłan ten najzacniejszy nie znalazł miru i uznania u szanownej Rady miejskiej, bo jego znakomite zalety górują nad pochyłością ludzkich słabości, bo jego patryjotyzm oparty na wierze i pracy, jest solą w oku dla pseudopatryjotów, ztrupieszających ateuszów, bezmyślnych admiratorów mądrości zagranicznych półludków z głową i sercem niecałym,... bo on sam jeden miał u nas odwagę stawić czoło szaleństwu, przepowiadać nieszczęście, które przyszło niestety! jego proroctwo zprawdziło się ku powstydzieniu i zgrozie niedowiarków,... Obecność jego, czyny jego, gorzkim są wyrzutem i kaźnią dla wielu, co uporeczywie obstają przy swych zasadach zgu-

bnych... Zaiste! że postępek, o którym natracamy, nie świadczy o wielkiej mądrości panów rajców, ale przywodzi nam na pamięć zadąsanych *malców*... jest śmieszny i bolesny zarazem wielce.

Ks. W. Piksa.

Bezstronność w pisaniu dziejów Kościoła.

Dokończenie.

Założyciele reformy protestanckiej XVI. wieku mówili i pisali; mieli zapalonych uczniów; pozostawili dzieła, w których złożyli swoje jideje, swe namętności, nawet, jeżeli chcecie, swój genijusz. Jednocześnie mieli gorących przeciwników, niezmordowanych szermierzów; a potęgi i filary Kościoła katolickiego, niczego nie zaniedbały, aby tylko zniszczyć doktrynę, w której widzieli wywrócenie prawdy i zgubę dusz. Gdybyśmy sądzili Lutra i Kalwina tylko z tego, co o nich napisali doktorowie katolicycy w owym czasie, słusznieby nas można wtedy było posądzić o stronniczość. Lecz jeżeli zapoznajemy esytnika z doktryną protestancką tak, jak ją wystawili sami reformatorowie; jeżeli częściej powołujemy się na świadectwa ich uczniów, niżeli na świadectwa ich przeciwników, jeżeli, nadewszystko, na mocy niezbitych dokumentów zobaczymy reformę w dziełach, które natchnęła, albo mówiąc sprawiedliwiej w ruinach przez nią zdziałanych, tedy cóż można zarzucić tak bezstronnej metodzie sądenia ludzi i jich idėj.

Tyle co do sądenia przeciwników. Lecz nie koniec na tém. Co robi pisarz katolicki, gdy mu wypadnie, jako dziejopisarzowi, sądzić swój Kościół i swą zwierzchność duchowną? Wszakżeż, jak powiedzieliśmy, wiara nakazuje mu uznawać Kościół za nieomylny i święty. Czyż ma szukać plam na słońcu? A jeżeli sumienne naukowe badanie da mu spostrzedz i ukaże te plamy, czyż ma je ukryć przed wzrokiem

nie tak dostrzegawczym jinnych ludzi, aby uniknąć nieuniknionej kłatwy?

Bezwątpienia, my katolicy jesteśmy przekonani o świętości naszego Kościoła. Lecz Kościół naucza nas sam przez usta swych doktorów, że składa się z dwóch żywiołów: z pierwiastku Bożego, który nigdy zepsuć się nie może i zawsze jest nieomylnym, bo w nim przebywa Duch św. i wiecznie żyje ta obietnica Jezusa Cbrystusa, którą uroczwście dał Piotrowi i jego Następcom; i powtóre, z żywiołu ludzkiego, czyli, co za tym jidzie, omylnego i grzészego. Nawet we św. Piotrze pierwiastek ludzki wyraźnie pokazał słabość jego pochodzenia i nie wypełniłbym, jak potrzeba, obowiązku historyka, gdybym utajił upadek i zaprzanie się księcia Apostołów. Nie wypełniłbym święcie, jak należy, tego obowiązku powołania dziejopisarza, gdybym omijał i przepominał o tych słabościach, powiedzmy więcć, o tych bezwstydach, o tych bezceństwach, które nieraz w przebiegu wieków zasmucały serca Świętych i doświadczwały wiary wierne-go ludu. Pomnijmy na te piękne słowa wielkiego papieża: „Lepiej, by zbrodnie na jaw wychodziły, niż gdyby na tém miała cierpieć prawda.“) Zawsze się do nich stósujemy. Zresztą, na cóżby się przydało ukrywać błędy pierwiastku ludzkiego, kiedy to jest chwałą Kościoła, że nietylko nigdy się nie lękał pod tym względem światła prawdy; — ale nawet sam własną ręką je przybliżył, by potępić zgorzenia, by nadużycia wykorzenieć, by bezwstyd napiętnować? Tych świętych wszystkich wieków, to znaczy tych ludzi pełnych gorliwości, niepodległych, ożywionych duchem Bożym, który jich pchał do bezustannej pracy około reformy papieństwa, biskupstwa, zakonów religijnych, czyż Kościół proskrybował czy zaszczytami zdobił, czy jich się wyrzekał czy jim przyklaskiwał, czy stawiał jich pod pręgiem, czy z zaszczytami umieszczał na ołtarzach? Świętemu Bernardowi, św. Katarzynie Senneńskiej i tylu jinnym świętym reformatorom czyż Kościół zamykał usta, nakazując milczenie, lub czy jich upoważniał do mówienia? Otóż, chcąc pisać dzieje Kościoła z zupełną bezstronnością nie potrzebujemy nawet całej swój wolności, której użyły owe święte osobistości; i to nietylko z przyzwoleniem, ale nawet z pochwałami ze strony Kościoła.

Artykuł o bezstronności historycznej uważamy najstósowniej zakończyć szczerém uznaniem tego, co godne rzeczywiście wielkiej pochwały i uznania u naszych odłączonych braci.

W istocie, my katolicy nie powinniśmy także przepominać, owsem przy każdej sposobności winniśmy składać w jimieniu Kościoła i w jimieniu nau-

ki szczeré dzięki tym pisarzom protestanckim, którzy sądzili o nas nie z pamfletów XVI. wieku, jakie Luter i jego zwolennicy rozsiéwali; lecz z szlachetną bezstronnością, gdy spostrzegli u nas wielkie rzeczy, zaraz mówili o nich, gdy przed oczami jich przesu-neły się wielkie nasze osobistości, natychmiast z godnym szacunku podziwem witali je. Ci uczeni ludzie zanadto mieli zdrowego rozsądku, iżby w Grzegorz VII. mieli widzieć jeno ambitnego, zwykłego zresztą człowieka, we św. Piusie V., jeno egzaltowanego fanatyka, w Kościele rzymskim jeno stek błędów i wszelkiego rodzaju występów. Szlachetnie poświę-cili bezstronności naukowej wiele bardzo starych przesądów szkół wittenberskiej i gienewskiej i napisali, opierając się na dokumentach i faktach, jeden dzieje Jinocentego III., drugi historiją św. Grzegorza VII., trzeci wreszcie dzieje wielkich papieżów i wielkich jnstytucyj katolickich w XVI. i XVII. wieku. Dzięki niech będą tym ludziom. Z szacunkiem zawsze wspominajmy jimiona: Hurter'ów, Voigt'ów, Raulce'ich!

Władysław Miłkowski.

Kazanie o obojętności religijnej

miane d. 3 stycznia 1869 r. w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku przez ks. Władysława Wierciszewskiego Wikaryjusza przy tymże kościele, kaznodzieję katedry krakowskićj.

Aleć przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalczy będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie. Bóg jest duchem, a ci którzy Go chwalą, chwalić powinni w duchu i prawdzie.

Ewang. ś. Jana r. IV.

Wiadomo wam Bracia najmils! iż Stary Zakon był figurą Nowego. Wszystkie ceremonije, wszystkie obrzędy i ofiary, jakie odbywali i Bogu składali Żydzi, były tylko figurami, cieniem, przygotowaniem do Sakramentów nowego zakonu i do tój wielkiej ofiary, którą Jezus Chrystus z siebie samego za cały rodzaj ludzki Bogu Ojcu na krzyżu złożył, a której pamiątkę obchodzimy, ile razy Syn Boży bezkrwawym sposobem ofiaruje się na ołtarzach naszych. I jakkolwiek cześć jaką żydzi Bogu oddawali, była cześć prawdziwą, jedynie prawdziwą przed przyjściem Jezusa Chrystusa, to jednak była ona tylko cieniem tój czci, jaką Bogu mieli składać Chrześcijanie. Cześć w Starym zakonie zasadzała się na samych tylko cielesnych obrzędach, pokarmach, picciu, umywaniach i usprawiedliwianiach, które człowieka usprawiedliwić przed Bogiem nie mogły (List do Żydów IX. 9. 10). Cześć w Nowym zakonie, jest cześć wedle ducha, cześć serca poruszonego, pociągnionego i podniesionego łaską przez Boga do Boga. Cześć w starym zakonie odbywała się pod figurami. Ofiary, jakie Żydzi składali, same przez się Bogu podobać się nie mogły. Z tego powodu mówi Bóg przez usta psalmisty: *Leali będę jadł mięso wołowe? albo krew kozłat będę pił?* (Ps. XLIX. 13). I na innym miejscu woła król prorok: *gdybyś był chciał ofia-*

*) Melius est, ut scandalum oriatur, quam ut veritas relinquatur. (Greg. Mag. homil. 7 in Ezech.)

ry, byłbym ją Ci dał, wszakże w całopaleniach nie będziesz się kochał (Ps. L.), jakoby mówił: Same ofiary ani mogłyby się Bogu podobać, ani ludziom być pożytecznymi i koniecznymi. Podobały się Bogu, a ludziom pożytecznymi były tylko w odniesieniu do tej rzeczywistości, której były figurą. Przeciwnie, cześć, jaką chrześcijanie Bogu składają, podoba się sama przez się, jest czią w duchu i prawdzie. Kiedy więc P. Jezus powiedział: *Przychodzi godzina i teraz jest, gdy prawdziwi chwalcę, będą chwalić Ojca w duchu i prawdzie. Bóg jest duchem, a ci którzy Go chwalcę, chwalić powinni w duchu i prawdzie*, to słowa te znaczą: Niedaleki jest czas, gdy ustanie ceremonije i ofiary Starego zakonu, a prawdziwi czciciele Boga czić będą w duchu i prawdzie, t. j. przyjmując Sakramenta, które serca ich napełnią łaską Boską i składając Bogu prawdziwą ofiarę, która będzie spełnieniem tego wszystkiego, co poprzednie ofiary wyobrażały.

Takie jest prawdziwe znaczenie tych słów Zbawiciela, któreśmy położyli na początku dzisiejszego kazania. Tymczasem słowa te, jak całe pismo ś. rozmaitym, fałszywym i wprost przeciwnym prawdziwemu znaczeniu uległy i do dziś dnia ulegają tłumaczeniom. Protestanci po swojemu tłumacząc, mówią, iż P. Jezus nakazuje czić Boga samą tylko wiarą, wierzyć w Boga to czi Boga, i jako twierdzą, iż samą wiarą można być usprawiedliwionym, tak też i samą wiarą można czi Boga. I ktokolwiek wierzy że jest Bóg, choćby się tej wiary zapierał czynkami, już zdaniem protestantów czić Boga wedle słów P. Jezusa w duchu i prawdzie. Ale sami z sobą stoją w sprzeczności. Bo, jeśli samą tylko wiarą Boga czić należy, to pocóż oni w zborach swoich modlą się, psalmy śpiewają i chrzest przyjmują? Są znowu, co mówią, iż czić Boga w duchu i prawdzie, to czić samym tylko umysłem, czić wewnątrznie a wcale zewnętrznej czi Bogu nie oddawać. Ale kłamią sobie samym, kłamią naturze ludzkiej. Bo czyż oni szanując ojca, matkę i kogokolwiek zresztą, poszanowania tego na zewnątrz nie okazują? Czyż w naturze ludzkiej nie leży konieczność okazywania tego, co się nosi w sercu? Czyż podobna, ażeby człowiek przepelniony czią i miłością dla bliźniego swojego, tłumił w sobie wszystkie tej czi i miłości objawy? To byłby gwałt zadany najdroższym i najgorętszym uczuciom serca ludzkiego, a gwałtu człowiek uczuciom swoim zadawać nie może.

Lecz najczęściej słowami temi uzbrajają się ludzie bez żadnej wiary, bez żadnej czi dla Boga, ludzie, których pełno w czasach dzisiejszych, ludzie, którzy wprawdzie Boga nie zaprzeczają czynnie, ale zaprzeczają Go biernie, ludzie, którym wszystko jedno czy jest Bóg i jaki Bóg, czy gdyby Boga nie było, ludzie, dla których każda religija będąc dobrą, żadnej nie mają, żadnej się nie trzymają, żadnej nie praktykują, ludzie, na wszystko co się odnosi do Boga, do wieczności, do duszy ich, obojętni. Ci ludzie więc w religijnej obojętności swojej, bronią się słowami P. Jezusa i mówią: my, chociaż nie trzymamy się żadnej religijnej formy, chociaż nie używamy obrzędów, ani się zewnętrznie nie modlimy, czcimy Boga w duchu i prawdzie. Tak dziś mówią ludzie fałszywego postępu, którzy chcą uchodzić za chrześcijan, ani iskierki chrześcijańskiego ducha w sobie nie mają. W odpowiedzi przeto na ich obronę obojętności religijnej, której są wyznawcami, a do której przyznać się wstydzą, powiemy

najprzód, co to jest czić Boga w duchu i prawdzie, a następnie stawimy przed trybunałem chrześcijańskiego rozumu sromotę i niedorzeczność obojętności religijnej.

Czić Boga w duchu i prawdzie. W krótkich słowach, co za piękny obraz chrześcijańskiego życia! Czić Boga w duchu i prawdzie, to najprzód znać Boga, bo nie można czić, czego się nie zna, znać przymioty i doskonałości Boskie, przejętym być, zachwyconym, upokorzonym, skruszonym, podniesionym i zapalonym wszechmocnością, mądrością, sprawiedliwością, dobrocią i miłością Boga jako Stwórcy, Zachowawcy, Sędziego, Zbawiciela i Pocięzyciela rodu ludzkiego. Czić Boga w duchu i prawdzie, to umysł swój ciemny poddać pod światło prawd Bożych, wierzyć w to wszystko, co nam Bóg objawił, chociaż nieskończenie wyższe nad rozum nasz, i z tego powodu rozumem niedościgłe, a wierzyć jedynie dlatego, że to Bóg objawił. Czić Boga w duchu i prawdzie, to kochać Boga nie słowami tylko, nie samymi uczuciami i westchnieniami, ale całym sercem, wszystkimi siłami duszy swojej, całą głębokością myśli swoich, wszystkimi czynkami życia swojego, miłość tę przed całym światem ogłaszać. Czić Boga w duchu i prawdzie, to ciągle dzień i noc o dobrodziejstwach Bożych rozmyślać, rozmyślaniami tym pobudzać się do ciągłej dla Boga wdzięczności, i serce swoje uczynić ołtarzem wonnych rzeczy: myrry i kadzidła, t. j. w sercu ofiarować Bogu cierpienia i pragnienia swoje przez miłość Tego, którego najgorętszym pragnieniem było cierpieć dla nas i cierpieniem swoim zbawić nas. Czić Boga w duchu i prawdzie, to duchem Bożym przejąć się na wskrós, ducha Bożego mieć zawsze przed oczami swojemi, jako jedyne prawidło wszystkich swoich myśli, słów i czynków, i nic takiego nie robić, coby się duchowi Bożemu sprzeciwiało. Czić Boga w duchu i prawdzie, to cześć zewnętrzną połączyć z wewnętrzną, to cześć zewnętrzną zrobić wyrazem i doskonałym obrazem tego, co się nosi w duszy, i kiedy się ciało przed Bogiem upokarza, to i duch upokorzonym być powinien, kiedy usta mówią, to niechaj i serce do Boga mówi, kiedy oczy do nieba podniesione, to niechaj i myśli nasze pożądają rzeczy wyższych i duchowych. Czić Boga nakoniec w duchu i prawdzie, to być człowiekiem duchowym, a więc obojętnym na to wszystko, co się odnosi do ciała, ziemi i doczesnego życia.

Tak Bracia mili — jest dwójaka obojętność: obojętność zbawienna, dobra, i obojętność zgubna, zła. Pierwsza rodzi się z duchowości człowieka; druga wyłęga się z materializmu. Pierwsza jest oblubienicą Ducha św.; druga jest córką pychy żywota. Pierwsza jest doskonałością życia chrześcijańskiego, powiem więc, jest koniecznością dla człowieka, a koniecznością nietylko dlatego, że jest najpewniejszą drogą do nieba, nietylko dlatego, że jest cechą chrześcijanina, nietylko dlatego, że jest prawdziwą czią w duchu i prawdzie, ale jest koniecznością nawet dla samego doczesnego szczęścia człowieka, dla samej spokojności jego duszy. Gdybyśmy otworzyli serca ludzkie, nie tej małej garstki ludzi, która się tutaj znajduje, ale gdybyśmy otworzyli serca milionów, serca całego rodu ludzkiego, i gdybyśmy zaczęli rachować, rachować wszystkie pomyślne i niepomyślne chwile tak pojedynczych ludzi, jednostek, jak i zbiorowych ludzi, jakimi są narody, pytam się was, czybyśmy do zbytku naliczyli chwil

wesołych, pomyślnych, szczęśliwych, jasnych i prawdziwie człowieka zadowolniających? Czy przeciwnie, nie przeważałyby o wiele liczba zawodów, smutków, upokorzenia, boleści i niesmaku? Wszakże wiemy doskonale z własnego doświadczenia naszego, iż samo nawet szczęście doczesne jest téj natury, iż człowieka zadowolnić nie może, im większe szczęście, tém większą w sercu człowieka zostawia po sobie przepaść, przepaść coraz innych, a nigdy nienasyconych pragnień. Biada człowiekowi, którego nieszczęście i rozczarowanie zastaje nieprzygotowanym! Biada człowiekowi, na którego serce spadają pociski zawodów, smutku i cierpienia, a ono nie jest uzbrojone, uzbrojone obojętnością chrześcijańską, obojętnością świętą, obojętnością na to wszystko, co przychodzi z zewnątrz, co od woli człowieka nie zależy. Wszystko mi jedno, czy ludzie na mnie patrzeć będą okiem zawistnym czy przyjaźnym, bylebym tylko miał łaskę u Boga. Wszystko mi jedno, czy będę po uszy opływał w dostatki i bogactwa, czy też będę musiał od świtu do zmroku w pocie czoła krwawo na kawałek chleba pracować, bylebym tylko bogaty był w cnoty. Wszystko mi jedno, czy będę długo czy krótko żył na tym świecie, bylebym tylko zasłużył na żywot wieczny.

Tak mówić powinien chrześcijanin, który Boga czci w duchu i prawdzie. Czcić Boga w duchu i prawdzie, to Boga mieć za Boga, to Boga mieć za najwyższą i najdoskonalszą istotę, za istotę bez porównania żadnego wyższą i nieskończenie doskonalszą od wszystkich razem wziętych najpotężniejszych mocarzy całego świata, od wszystkich razem zebranych bogactw całej kuli ziemskiej, nietylko tych, co się znajdują na jej powierzchni, ale i tych, co przed okiem ludzkim ukryte są w otchłaniach i przepaściach morskich. Czcić Boga w duchu i prawdzie, to Boga przenosić nad swoje własne życie.

Dokończenie nastąpi.

Nauka ewangeliczna na niedzielę 2

po

Trzech Królach.

Ten początek cudów uczynił P. Jezus w Kanie galilejskiej, U ś. Jana r. 2.

Przez trzydzieści lat tało się Bóstwo Chrystusa Pana pod zasłoną człowieczeństwa, jak światło słoneczne zakryte obłokiem. Z rozpoczęciem dopiero nauczycielstwa ludzi, przebijają się przez ten obłok promienie zasłoniętego Bóstwa, przez znaki i cuda, przez słowa i czyny Zbawiciel najśw. Przemienia wedle dzisiejszej Ewangeliji św. na godach małżeńskich wodę na wino. Ten, którego posłannictwo najwyższe polegało na połączeniu duchowem w najściślejszym związku przyjaźni i miłości nieba ze ziemią, Boga z człowiekiem, Stwórca ze stworzeniem Jego. Uczynił ten cud Pan Jezus, i ciągle go jeszcze powtarza i na wieki nieprzestanie zamieniać wody na wino, t. j. goryczy i smutku, boleści i nędzy, na pociechę i rozkosz, na spokój i bezpieczeństwo. Sam zapewnia wszystkich Wiernych swoich: *Smutek wasz obróci się w radość i we-*

sele, którego wam nikt nie odbierze! Idzie tylko o to, abysmy Go zapraszali do siebie, abysmy na wzór tych bogobojnych i cnotliwych nowożeńców prosili Chrystusa Pana, by raczył uczestniczyć z nami we wszystkich naszych radościach; by widząc nasze potrzeby, niedostatki i nędze, zarządził im cudowną swoją wszechmonością.

O, szczęśliwi weselnicy, w których gronie zasiadają tacy goście najdoszajniejsi, Pan Jezus, **Maryja** Matka Jego i uczniowie także. Któreż gody małżeńskie mogą się poszczycić podobnymi gośćmi, aby wdzialnie, rzeczywicie i taką dobrocią brał na nich udział w zabawie Zbawiciel naśw., a *cudem* oczywistym miłość swoją okazał państwu młodemu, zamieniając sześć wiader wody na wino najlepsze!

Pobożna szczodrobliwosć nasunęła tym godownikom szczęśliwą myśl zaproszenia na gody weselne Rodziny najśw. Pan Jezus nie odmówił ich prośbie i poszedł z Maryją najśw. i uczniami swojimi na zabawę weselną, aby obecnością swoją uświęcić stan małżeński, postanowiony przez Siebie jeszcze w Raju.

Zaiste! *małżeństwo* zasadza się na Boskiej i świętej ustawie; lecz ułomni ludzie profanują i poniżają ten stan różnemi nadużyciami, różnem przewinieniem swoim. Chrystus Pan naprawił, co było zepsute, uświęcił i podniósł małżeństwo do wysokiej godności Sakramentu, jako tajemnego symbolu ściślejszych a świętych związków między swoją najśw. Osobą jako Oblubieńcem, a Kościołem Jego prawdziwym jako Oblubienicą czystą.

Wielka to nauka dla tych, co weszli już w ten stan poważny, niemniej i dla tych jest ważną, co się do niego zabiierają. Małżonkowie chrześcijańscy! nie wypuszczajcie nigdy z pamięci waszej obietnicy daniej sobie nawzajem na stopniach ołtarza w obec Boga i ludzi; kochajcie się i szanujcie, wspierajcie i ratujcie wzajemnie; razem znóście tak smutek jak radość, tak złą jak dobrą dolę; trudne są wasze obowiązki, ciężkie brzemię waszego powołania, ale proście P. Jezusa, aby wśród was pozostawał zawsze i zamieniał wam wodę udręczeń na wino pociechy i radości. Działki, któremi was Bóg obdarzy, wychowujcie w troskliwości jako skarby swoje największe, jako klejnoty drogie dla samego Nieba! Paweł św. taką daje naukę w liście swoim do Efezów (5): Mężowie! kochajcie wasze żony, jak Chrystus Pan kocha swój Kościół, a kocha go tak bardzo, że samego siebie wydał na śmierć krzyżową i ofiarą swoją wyjednał mu nieprzebrane duchowne skarby; z czego się pokazuje, że i mężowie powinni szczerze, prawdziwie po chrześcijańsku miłować swoje żony, strzedz od niebezpieczeństwa, obmyślać środki utrzymania, obchodzić się z niemi, jako z przyjaciółkami i towarzyszkami życia z czułością i uprzejmą szlachetnością. **Niewiastom** zaś poleca tenże Apostoł św. aby, jako istoty słabsze, mniej doświadczone, podlegały we wszystkim godziwem swoim mężom, jako Kościół Boży posłusznym jest Chrystusowi Panu i słucha go z uległością powinną; aby miłowały swoich mężów święcie i doskonale, aby się starały zaskarbić ich względy cichością, łagodnością, skromnością i wszelkimi cnotami familijnymi. **Obydwoju** poleca Paweł św. **jedność**, zgodę, pracę, cierpliwość i pobożność; aby się zachowywali względem siebie *jakoby dwoje w jednym cielem*; miłując się nawzajem prawdziwie i pomagając sobie w każdym położeniu, we wszelkich potrzebach,

tak doczesnych jako i wiecznych; ażeby nie rozłączyli się po śmierci, lecz obydwójce znaleźli się na łonie Boga i Stwórcy swojego.

Młodzieńcy, też i panny, niechaj pamiętają dobrze, iż zaniejszy jest stan dozgonnej czystości i panieństwa, od stanu małżeńskiego; dlatego gdyby czuli się na siłach, gdyby uważali po sobie, że przy pomocy Najwyższego potrafią wytrzymać wszelkie pokuszenia i zachować duszę i ciało w czystości nieskazitelnej; niechaj to co lepsze obierają: dobre żelazo, miedź, srebro! ale lepsze złoto, lepszy jeszcze dyament i inne drogie klejnoty. Wszelako małżeństwo jest *święte*, jest dobre, potrzebne i konieczne; należy tylko zawierać je z błogosławieństwem Chrystusa Pana. A jak do każdej sprawy ważnej, do każdego wielkiego przedsięwzięcia wymaga się zastanowienia pilnego, zdrowej rady, światła Ducha św. i potrzebnych przygotowań, ofiary i trudu; tak samo i do zbawiennego zawarcia związków małżeńskich koniecznym jest należyte przygotowanie, wczesne obmyślenie środków, jakie podają: Religija św. i nieskrzywiony zdrowy rozsądek z głosem czystego sumienia. Bądźcie młodzieńcy! bądźcie panny i dziewice! zawsze dobrymi chrześcijanami, trzymajcie się prawdeł skromności, pokory i uczciwości, radźcie się w każdej wątpliwości rodziców swoich, przyjaciół i życzliwych światłych bliźnich, nadewszystko, pytajcie się sumienia waszego i nauki Kościoła Bożego; a nie zbłądźcie i pomyłki oplakiwać nie będziecie. Jeżeli ludzie młodzi! wstąpicie w ślady pobożnego Izaaka, Rebeki, Tobijasza, Sary, Elżbiety i Kunegundy, Jadwigi i tylu innych Świętych: Bóg wam opatrzy sam małżonka lub małżonkę i sam was połączy swoją najświętszą łaską.

O, Zbawicielu nasz! zapraszamy Cię wraz z Twoją najśw. Matką i uczniami Twojimi, do każdej uciechy, na każde wesele nasze; racz przybyć, uczestniczyć i cuda czynić, niewidomą ręką! Najświętsza Panno! wszak widzisz tak często nasz niedostatek i nędzę naszą; wierzymy mocno, że się modlisz za nami i dzięki Ci składamy pewni skutków Twego wstawienia się u Boskiego Syna Twojego. O, święci Goście! wiemy, że zasiadacie tron niebieski; ale miłosierdzie Wasze zprowadza Was na ten ziemski padół do poratowania naszego; a wiadomy nam sposób zaproszenia i zgromadzenia Was do naszego grzesznego grona; przyjmujemy ubogich, podróżnych i nieszczęśliwych do domu naszego, będziemy *gościnni* i dobroczynni, miłosierni i uprzedzający, a pozyskamy Twoją o Boże łaskę: że nas nawiedzisz, opieką otoczysz i wreszcie wodę wszelkich przykrości i niesmaków zamienisz we wino pociechy doczesnej i rozkoszy wiecznej. Amen.

Kronika, korespondencye i rozmaitości.

Błogie życzenia na rok 1869. *) W obec prześladowania Kościoła, wiary i duchowienstwa; w o-

*) Redakcyjna umieszczając ten artykuł, zastrzega się, że nie podziela wszystkich w pełni i bez-

bec gwałtów niesprawiedliwości i zaboru rzeczy Bogu poświęconych; w obec niewoli narodów, bezprawia rządów despotycznych, ucisku barbarzyństwa i tyranji: w obec buntów, nieuległości i zamachów na głowy panujące; w obec klęsk dotkliwych nędzy, głodu, powietrza, trzęsienia ziemi, nieurodzajów, wojen, powodzi i wielu innych gwałtownych wypadków, które tysiące i krocie mieszkańców napełniają smutkiem i rozpaczą; przecież powszechne u ludzi istnieje wewnętrzne przekonanie, a nawet poniekąd i pewność, że to wszystko niedługo się skończy, że wkrótce przemienią nieszczęścia tego świata, przemienią czasy cierpienia, a w całej świętości zajaśni tryumf cnoty i prawdziwej swobody, zajaśni długo oczekiwany tryumf Kościoła powszechny, który wszystkie chrześcijańskie serca napełni niewymowną radością. Wtedy dopiero prawdziwy pokój, jedność i miłość między ludami zakwitnie na ziemi. W naszym piśmie po kilka razy opisywaliśmy niektóre prorocтва i inne dowody na potwierdzenie, że będzie powszechny tryumf Kościoła, i że ten tryumf w krótkie ma nastąpić. Dowody oparte na cudownych wydarzeniach przytoczone w „*Krzyżu*“ w Nr. 35 i 43 z roku zszłego, tém więcej nabierają powagi, im więcej z każdym dniem odkrywamy silne poparcie i liczniejsze jeszcze dowody, które co do istoty rzeczy, zupełnie się zgadzają, i jednoznacznie potwierdzają przepowiednie i upewniają nas o przyszłych w świecie wypadkach. Chcemy tu naprzód przytoczyć ustęp z tłumaczenia Objawienia s. Jana przez czcigodnego Holzhausera proboszcza w Bingen, który Kościół wojujący od Chrystusa Pana, aż do końca świata dzieli na siedm epok. Pierwszą epokę nazywa *nasieniem chrześcijan*, drugą *rosą skrapiającą*, trzecią *Doktorów*, czwartą *spokojną* czyli umiarkowaną, piątą, w której obecnie my żyjemy, nazywa *ucisku i prześladowania wiernych*, szóstą wielkiego *tryumfu* Kościoła i powszechnej radości wiernych; nareszcie siódmą spustoszenia i panowania Antychrysta. Czcigodny Bartłomiej urodził się w Niemczech około roku 1615. W roku 1639 wyswięcony na kapłana. Niedługo potem został proboszczem i dziekanem w mieście Bingen, i tam w roku 1658 zakończył w Bogu życie w sławie świątobliwości. Słynny cudami za życia i po śmierci, co dało powód do rozpoczęcia kroków dla wyjednania jego kanonizacyji. Przepowiedział wiele rzeczy przyszłych, między innemi szczegółowe przejście wypadków w Kościele katolickim. Dla pociechy wiernych przytoczymy tu dosłownie Jego wyrazy na epokę piątą, w której żyjemy i na szóstą, która ma wkrótce nastąpić.

„*A Aniołowi Kościoła sardyjskiego napisz: to mówi, który ma siedm duchów Bożych i siedm gwiazd: Znam uczynki twoje*“.

„Piąty stan Kościoła zaczyna się od Karola V. cesarza i Leona X. Papięza około roku 1520. Trwać będzie do Papięza świętego i mocnego Monarchy: który ma przyjść w naszym wieku i nazwany będzie *potęgą Bożą*, t. j. wszystko do porządku przywróci. Ten stan jest stanem ucisku, spustoszenia, wzgardy i ubóstwa Kościoła; słusznie nazywa się stanem oczyszczają-

względnie zdań w nim wypowiedzianych; pozostawiając swobodę tak sobie, jak Szan. Czytelnikom zapartywania się pod tym względem. Dodajemy tylko, iż myśli i uwagi tu zawarte, dyktowała gorąca pobożność i silna wiara; lecz niema gwarancyji nieomyślności.

jącym, w którym Chrystus Pan oczyści pszenicę (czyli wiernych) przez zdrady, wojny, głód, powietrze i inne straszne klęski; także dopuszczając na Kościół wiele herezji i złych chrześcijan, którzy zniosą wiele biskupst i prawie niezliczone klasztory i bogate fundacje Kościoła. Książęta chrześcijańscy bluźnić będą Kościołowi i wzgardzą duchowieństwem katolickim, które odtąd od nikogo czci ani poszanowania nie odbierze. A przez te klęski oczyści Pan Bóg Kościół, jako pszenicę, którą zbierze i zgromadzi do gumna, kąkol zaś odrzuci i wskaże na spalenie. Nakoniec ten piąty stan Kościoła będzie stanem ucisku, stanem zaborstwa, stanem występku i przepelniony zarazem największymi klęskami. Z przyczyny wojen, głodu i zarazy, mało ludzi zostanie na ziemi, walczyć będzie królestwo przeciw królestwu i wszystko spustoszeje. Upadną korony mocarstwa i królestwa, i prawie wszyscy ludzie przyjdą do wielkiego ubóstwa. Będzie największe spustoszenie na ziemi, które w części już jest spełnione, a w części ma się spełnić dopiero. To wszystko jednak sprawiedliwym Boga sądem będzie dopuszczone z przyczyny rozmnożenia się wielkich grzechów na świecie. Umartwienie, ubóstwo i inne klęski, kiedy się kończą, są przyczyną naszej pociechy i początkiem mądrości czyli bojaźni Bożej; bojąc się Boga, poznamy wartość klęsk na nas zsyłanych. Kiedy opływamy w szczęśliwości, każdy w stanie swoim pod cieniem honoru i bogactwa, zapomina na Boga i grzeszy bezpiecznie. Dlatego opatrność Boża mądrze urządziła Kościół: bo cała jego trwałość i pewność istnienia aż do końca świata, na prześladowaniu oparta: jako ogrodnik skrapia wodą rośliny, aby nie uschły, tak i na Kościół w pewnych czasach powstaną silniejsze prześladowania, aby w gnuśności swojej nie zwiędli zupełnie nie usechl⁴.

Powyższe słowa dokładnie wskazują nam terazniejszy stan narodów i Kościoła, mamy obecnie prześladowanie, głód, powietrze, wojny rewulucyje i inne okropne klęski. Czcigodny Bartłomiej Duchem świętym napełniony, codosłownie opisał terazniejszą epokę, z tego łatwo wnioskować możemy, że kiedy pierwsza część prorocтва sprawdziła się, przeto i druga część co do tryumfu Kościoła, i inne następne sprawdzić się muszą. Czcigodny Bartłomiej pisze, że w jednej chwili po wielkim ucisku Kościoła i narodów, pokaże się wolność, swoboda i prawdziwy pokój, jakiego od początku świata nie było. Oto przytaczamy słowa Jego co do szóstej epoki Kościoła.

„A Aniołowi Kościoła filadelskiego napisz“.

„Szósty stan Kościoła, który będzie stanem pociechy, zaczyna się od owego świętego Papięza i od owego mocnego Monarchy, a trwać będzie aż do narodzenia się Antychrysta. Ten stan będzie stanem radości, w którym Pan Bóg wyrwie Kościół swój święty z największego ucisku i utrapienia, jakie w piątym stanie ponosił. Albowiem nawróca się wszystkie narody na wiarę katolicką i do wspólnej jedności, a najbardziej kwitnąć będzie stan kleru czyli kapłanów: Ztąd ludzie wszelkim staraniem szukać będą królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, bo Pan Bóg da im dobrych pastérzy, przeto każdy w zgodzie i miłości żyć będzie na swój roli, i będzie prawdziwy pokój na ziemi, który da Pan Bóg wtenczas ludziom zostającym pod cieniem skrzydeł opieki tego mocnego monarchy i jego następców. Ten stan wyobraża szósty wiek

świata, który zaczął się od wyzwolenia ludu izraelskiego i wystawienia świątyni i Jeruzalem, a trwał aż do przyjścia Jezusa Chrystusa. Albowiem w tym czasie lud izraelski był od Pana Boga najbardziej ożywiony, Jeruzalem i świątynia wybudowana, wszystkie królestwa narody i ludy podbite pod panowanie rzymskie, nad którymi panował cesarz August przez lat 56 jako monarcha najmocniejszy i najokazalszy. Ten sławny wódz wiele narodów pokonał, połączył do jedności i udzielił pokoju całemu obrębowi ziemi i sam panował aż do przyjścia Chrystusa Pana i dalej. Podobnie Pan Bóg uweseli w szóstym stanie Kościół największą radością, bo taką radością, jaka tylko może istnieć na ziemi: Albowiem, gdy wglądnijemy w piąty stan naszego Kościoła, to zobaczymy wszędzie największe nieszczęścia; gdzie wszystko zostało wojną zniszczone, katolicy od heretyków i złych chrześcijan gnębieni, Kościół i kapłani zostali zmuszeni podatki opłacać, najwyższa władza duchowna obalona; monarchowie detronizowani, niektórzy pobici i rozpędzeni; gdzie wszyscy zgadzają się na jedno, aby rzecz-pospolita była zaprowadzoną. Lecz stanie się odmianna godna podziwienia, a to będzie z ręki wszechmocnego Boga, i tak nagle, że żaden ze żyjących nie jest w stanie tego sobie wyobrazić. Ów wielki monarcha, który ma przyjść, będzie wysłany od Pana Boga, aby rzeczy pospolite obalił, wszystkie narody pobili i uczynił prawdziwy Kościół Jezusa Chrystusa na ziemi. Wszystkie sekty będą nawrócone do prawdziwej wiary, cesarstwo tureckie będzie złamane, a ów monarcha posłany od Pana Boga, będzie panował od wschodu aż do zachodu, a wszystkie narody w prawdziwej wierze i jedności katolickiej pokłonią się Panu Bogu. Wielu mężów na ziemi odznaczy się głęboką nauką, a ludzie miłują słusność i sprawiedliwość; będzie panował pokój na całej ziemi; bo moc Boska zwiąże szatana przez lat wiele, aż przyjdzie, który ma przyjść syn zatracenia, zkaż na nowo szatan będzie rozwiązany. Na porównanie temu szóstemu stanowi odpowiada szósty dzień stworzenia, w którym Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje i oddał mu wszystkie stworzenia świata, aby był ich Panem. Tak będzie panował ów monarcha mocny nad wszystkimi stworzeniami ziemi, t. j. nad wszystkimi narodami dumnymi, zuchwałymi i bezbożnymi, nad rzeczami pospolitemi i różnymi sektami, i nad ludźmi, którzy się rządzą złością namiętnościami. Także temu szóstemu stanowi odpowiada duch mądrości, który będzie udzielony w tym czasie obficie na cały okrąg ziemi; albowiem ludzie będą się bać Pana Boga swego, będą przestrzegali jego prawa i będą mu służyć z całego serca. Co się dotyczy doskonałości duszy i wiadomości rzeczy naukowych, będą się zgadzać bez kłótni i błędów heretyckich, i będą ludzie oświeceni tak w rzeczach przyrody, jakoteż i w niebieskich wiadomościach. Nakoniec w następnym znaczeniu widziemy obraz Kościoła filadelskiego w stanie szóstym. *Filadelfia*, tłumacząc, oznacza: miłość braterską, zachowującą ją jako dziedzictwo Panu nadchodzącemu. Wszystko to zupełnie da się zastósować do stanu szóstego, w którym będzie miłość, zgoda i największy pokój, jaki mocny monarcha utrwali i zostawi po sobie jako dziedzictwo, i przy pomocy Pana Boga wybawi świat od wszystkich jego nieprzyjaciół, i od zniszczenia i od wszelkiego złego“.

Ten jest krótki wyciąg proroczych wyrazów z ob-

szernego dzieła czcigodnego Bartłomieja „*Tłumaczenie na objawienie św. Jana*“. Powyższe proroctwo w teraźniejszych czasach wiele nam może przynieść pociechy w prześladowaniu i nadziei oglądania niezadługo lepszych czasów: ponieważ prawdziwie żyjemy w takich prześladowania czasach, o jakich nam powyższe proroctwo wspomina. Ztąd pociecha dla nas wypływa, że naznaczona *epoka prześladowania kończy się*, po której zaraz ma nastąpić wielka i zupełnie niespodziewana odmiana. Z całą tedy pewnością powtarzamy, że czas prześladowania i ucisku narodów jest bardzo krótki, a epoka *szosta błogosławiona*, o której wyżej wspomnieliśmy, w tych już czasach musi koniecznie nastąpić. Twierdzenie to poniekąd już w innych numerach „*Krzyża*“ silnemi dowodami, jako wiarogodne określimy, teraz na jego poparcie przytaczamy inne jeszcze uwagi.

Wiadomo nam, że teraźniejszy Papiież Pius IX. po kilkaraży powtarzał, że nie umrze, aż zobaczy tryumf Kościoła powszechny; dowody na to znajdują się w numerach „*Krzyża*“: 35 i 43 z roku zeszłego. — Z drugiej strony wiemy, że istnieje proroctwo przechowane od Apostołów i tradycyjnje aż do nas zachowane, że żaden z Papięży nie przeżyje lat panowania Piotra świętego, a lata panowania na Stolicy rzymskiej pierwszego Apostoła były, skończonych 25 lat. Na 257 Papięży od Chrystusa Pana doświadczenie nam okazało, że żaden z tych nie dociągnął do 25 lat panowania, pomimo, że niektórzy byli bardzo młodo wybierani. Teraźniejszy Papiież w tym roku w czerwcu kończy 23 lat swego panowania, zostaje mu tylko dwa lata. Lecz Pius IX. nietylko że ma doczekać tryumfu Kościoła powszechnego, ale żyć w nim i radować się wspólnie ze wszystkimi wiernymi, zatem *spodziewać się należy, że już w tym roku jakaś zmiana w świecie nastąpi*.

Nad te wszystkie dowody, przynosi nam wielką pociechę wypadek wydarzony na Litwie w dyjeceyji wileńskiej, w dekanacie lidzkim, we wsi Wołmie. Pewna wiejska kobieta imieniem *Jozafata*, w miesiącu roku 1863 zbierała na polu ziemniaki; nagle pokazał ję się obłok ognisty, z którego wyszedł głos mniej więcej w wyrazach, aby się przygotowała w pobożności i modlitwie, bo za trzy lata zobaczy daleko większe widzenie. Na chwile Jozafata zastanowiła się nad jasnością i wyrazami, jakie usłyszała: ale w krótcie istota mniej myśląca i oddana tylko zajęciu wiejskiemu gospodarstwem, zapomniała o widzeniu, i mniej jeszcze pamiętała o terminie trzech lat, po których upływie miała coś większego zobaczyć. Roku 1866 w niedzielę wieczorem, wyszła *Jozafata* zbierać ziemniaki prawie na to samo miejsce, gdzie przed trzema laty jasny obłok widziała. Nagle słyszy głos po za sobą: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Zatrwożona Jozafata ogląda się po za siebie i po cichu odpowiada *na wieki wieków. Amen*. Bo na Litwie pod karą wygnania na Sybir, nie wolno witać się chrześcijańskim pozdrowieniem, ale tylko po rusku: *pozdzwiam*. Pozdrowienie wyszło z ust bogato ubranęj Pani, w białej sukni lńniacęj się od kosztownych kamieni, a każdy z tych jakoby gwiazda wydawał promienie blasku, paciorki na szyji, złota korona na głowie, a dólna część sukni ozdobiona w kwiaty, które aż do ziemi spadały. Kiedy bogata Pani pozdrowiła Jozafatę, natychmiast zaczęła ję wymawiać, dlaczego przy niedzieli kopie ziemniaki, wszak to jest grzechem, w końcu zapytała: dlaczego

nie była dziś w Kościele? Jozafata zaczęła się tłumaczyć, że mąż wyjeżdżając z domu, pokłócił się z nią, a i dzieci były niespokojne, więc musiała zakłać, dlatego do kościoła nie poszła. Pani zaś na to odpowiedziała mniej-więcej w wyrazach, że złém życiem i niezachowaniem praw Boskich, ludzie sprowadzają gniew Syna Bożego, a nawet próby moje i lzy niewstrzymają kary, jeżeli ludzie nie nawrócą się do Boga i nie będą czynić pokuty. Przydała jeszcze Pani, że jest zmuszona opuszczać górne swoje mieszkanie, a przybywać do ludu, aby go ostrzedz i na dobre naprowadzić. Wreszcie nakazała Jozafacie iść w piątek do Kościoła i do spowiedzi, a wtedy Matka Boża miała ję objawić, co ludzie czynić mają, aby uniknąć gniewu Bożego. Z początku Jozafata nie widziała dokładnie bogatego ubrania tęj Pani, ale kiedy już odchodzić miała, nagle okrył ją blask wielki od sukni i drogich kamieni, padła Jozafata zemdlona na ziemię, a gdy po jakimś czasie przyszła do siebie, nie już około siebie nie widziała. W następny piątek Jozafata poszła do kościoła, uczyniła spowiedź i znowu miała widzenie, które nietylko ją samą, ale i wielu obecnych bardzo zatrwożyło. Tegoż dnia powtórnie pokazała się ję Najświętsza Panna, zaprowadziła na pewien wzgórek, gdzie stały trzy krzyże, dotąd ręką Wszchemocnego Pana ocalone od wyrąbania; tam objawiła Najświętsza Panna, aby ludzie czynili pokutę, aby przy postach odmawiali po siedm paciery do Przemienienia Pańskiego i koronkę do Pocieszenia Najświętszęj Panny, co jeżeli uczynią i nawrócą się ze swych grzechów, natenczas Pan Bóg gniew swój oddali i za trzy lata stanie w tēm miejscu kościół, do którego ze wszech stron lud się zbierać będzie. Cud pokazania się Najświętszęj Panny ubogięj Jozafacie, rozgłosił się w dalekie okolice, przychodzili z procesyjami na owo miejsce, pragnęli poznać Jozafatę, i z każdym dniem coraz więcej zbierało się ludzi. Rząd moskiewski dowiedziawszy się co zaszło, zavezwał Jozafatę do sądu, i w obec duchowieństwa, urzędników i wojskowych, kazali opowiadać szczegółowo widzenie. Jozafata śmiało i z wszelką prostotą opowiadała, ile razy i gdzie widziała Najświętszą Pannę; a zapytana przez popa, czyby Najświętsza Panna nie przystała na to, aby w miejsce kościoła katolickiego, cerkiew ruską wystawić? Na to odpowiedziała Jozafata, że Pan Bóg takich sobaczych budek nie potrzebuje. W końcu wyrzekła do Moskali: Tak będziecie uciekać, że ani swoich manatków nie pozbieracie! Za takie słowa skazana do więzienia; nareszcie chcieli ją ogłosić Moskale, jako waryjatkę, aby ję lud nie wierzył, wszystko to nic nie pomogło, lud zbierając się licznie, doznawał wiele łask na miejscu świętém, potem innym opowiadali, i tak do dziś dnia, pomimo najsurowszego zakazu, pomimo wojska, żandarmów i rozbijania ludzi, to wszystko bynajmniej nieodstraszają pobożnych Litwinów. Trzechletni termin, po którym ma się zacząć budować kościół na tēm miejscu, właśnie w tym roku upływa przy końcu sierpnia. Nic nie slychać w prawdzie, by się na to zaniosło, a czas także krótki, ale u Wszchemocnego Pana niema nic niepodobnego, w jednę chwilę wielkie zmiany mogą nastąpić: ludzie tymczasem powinni wypelniać zbawienną radę, czyli nakaz duszy przez Najświętszą Pannę ubogięj Jozafacie, żałować za swe występki i z całego serca nawrócić się do Boga.

Wspomnieliśmy już o *Maryji Taiqi* i o błogo-

slawionym *Bernardzie*, którzy przepowiadali, że wielka i niewidziana dotąd kara spadnie na grzeszników: potém wyszczególnili osoby, którzy mają tój ogólnej klęski doczekać, przeżyć i znajdować się w pełnym tryumfie Kościoła. Z tych osób ksiądz *Natali* spowiednik Taigi ma już lat 90, a inne niektóre osoby mają po 80. Ksiądz *Natali* odebrał jeszcze stulę i palmę od Taigi z zapewnieniem, że w tój stule ubrany razem z Piussem IX. i licznem duchowieństwem, wejdą do Kościoła (*Sancta Maria Maggiore*) Świętej Maryji Większej, śpiewać *Te Deum*, na podziękowanie Panu Bogu za tryumf nad herezyją i występkiem. Proroctwo Maryji Taigi zasługuje na wiarę, bo najprzód wiele cudów za życia i po śmierci na jej grobie doznano: powtórnie ciało jej po 30 latach znaleziono nienaruszone, także i to potwierdza, że wiele z jej prorocत्व już jest spełnionych, n. p. o napadzie na Rzym Garybaldistów, o wysadzeniu koszar w powietrze, i o zamachu na zamek św. Anioła i t. d.

Niedawno także na publicznym konsystorzu Pius IX. wyrzekł, że wielu z ludzi młodych, którzy bynajmniej nie spodziewają się śmierci, nagle jednak życie ich będzie ukrócone. Również, kiedy wymawiali Ojcu świętemu, dlaczego nie zaprasza monarchów na Sobór powszechny? Odpowiedział Papiież, że nie wiadomo, jakie zmiany we świecie nastąpią, a prawdopodobnie, zanim sobór powszechny zwołany będzie, wielu z monarchów żyć na tym świecie przestaną i karta Europy zmieni się zupełnie. W części to proroctwo sprawdziło się, bo już jeden tron obalony królowej Izabeli w Hiszpaniji, a inne bardzo są zachwiane, i chyłą się do upadku. Czy te zmiany razem z tryumfem Kościoła już w tym roku nastąpią; tego nie wiadomo: mieć jednak należy wiarę we wszechmocność Boską, a wtedy życie przykre w błogiej nadziei będzie osłodzone.

Ks. Kandyt Kozłowski.

Wytłumaczenie snów przez pewnego prostaka z Nad Wisły.

Ofiarowane ceniom mojego anioła opiekunczego.

Wstęp.

Chcę mówić o snach, trzeba by być specjalnym w gałęziach anatomiji i medycyny, lecz że zamierzam mówić, nie tak o naturze snu, jak o jego fenomenach moralnych, przeto choć w spomnionych naukach nie jestem biegły, odważam się jednak pisać o tym przedmiocie o tyle, o ile jest dla nas przystępnym, zostawując osobom wyższych zdolności jego definicyję dokładną, powody i zakres. A jeżeli w tym razie coś wyrzeknę, mam nadzieję, że świetli czytelnicy przebaczą mi, cokolwiekbym wyrzekł niedostatecznie lub niegodnie z naukami, dziś tak bardzo szczegółowemi w swoich badaniach i do wysokiego stopnia wyświeconemi w ich prawdzie. Powodem jedynym przedsięwzięcia niniejszej rozprawy jest to, że w dzisiejszych czasach słyszę tyle zdań rozmaitych o naturze i znaczeniu snów, i widzę pisemka traktujące o tym przedmiocie,

a zawsze zagatkowo i zabobonnie. I choć wiem, że nikt dotychczas nie jest w stanie, dać nam zaspokajającego klucza do rozwiązywania tajemnic snów, zaczęć jednak da nam Opatrzność wyższa, (jeżeli kiedy podobać się jej będzie dać nam) człowieka natchnionego, coby nam te stany ciemne a ciekawe wyjaśnił dokładnie; odważam się moje mniemanie ogłosić, oparte na zasadach religijnych; bo rozumiem, że jako sen, tak i fenomena snu nie są bez zamiarów Bożych. Sny, mniemam, ani są przedmiotem religijnym, tak, aby w wierze stanowiły jakiś dogmat niezbędny, do całości wiary potrzebny; ani są tak poza religiją, iżby o nich zupełnie mówić lub pisać wzbronionem było. A jeżeli kapłani obznajmiając nas w początkowych zasadach wiary, przedmiot niniejszy tak lekko traktują, jakby nie były; wzbraniają wzniesić o nim kwestyj, to przecież nie przeczą, że sny istnieją, lecz badania ich zostawiają na polu tём, gdzie samemu Bogu podoba się, wyższe, wyborniejsze dusze, oświecać w tak zwanych teologicznie mowach tajemniczych (mystycznych), o których prorok Izajasz napełniony pociechami duchownemi, mówił: „*Tajemnica moja mnie, tajemnica moja mnie. 24—16*“. Ma się rozumieć; tajemnice wyższe mnie samemu (Bogu) są zostawione, abym je objawił tym, w których sobie upodobam, i powtarza, „że tajemnice objawione są tylko dla tego, komu są objawione.“ Kościół katolicki oględny ze wszech miar, zakazuje nietylko snów, ale i samego Pisma świętego w pewnych razach, chociaż Pismo święte stanowi razem z podaniem czyli tradycyją całą podstawę naszej św. wiary. I tak zakazuje cywilnym osobom świeckim czytywać Pisma świętego bez rady poprzedniej jakiegoś światłego kapłana i pozwolenia samego biskupa, lękając się, aby księgi tyle czcigodnej, nie brały do rąk bylejakie umysły i nie czytały jej z lekkością. I kiedy duchownym osobom jest nakazane czytanie bezustannie Pisma Bożego; świeckim osobom jest zabronione. Jeżeli więc księża mówią słowy Pisma świętego: „Niechajcie wierzyć we sny“; to się ma rozumieć: niechajcie snom przyznawać zabobonnie jakiejś nadzwyczajnej mocy. Mówią kapłani: niegodzi się wierzyć we sny, wróżby, zabobony, czary, szatany, lecz tylko w jedynego Boga; ale przecież nie zaprzeczają, że są i wróżbici, i sny, i czarownicy, i zabobonnicy, i szatany i sprawy ich. Zabraniają tylko wierzyć, jakoby mogli sami przez siebie bez dopuszczenia Bożego wpłynąć na nasze uszczęśliwienie, albo zagładę. O snach przeto, jako przedmiocie istniejącym, mówić możemy i pragniemy, ale oględnie. Radbym tylko, aby o tym przedmiocie ciemnym, który natura sama cieniem nocny osłania, niewiedziały, tylko umysły, którym niepospolite umysłu światło przyświeca. I ja obecnie mówię, gdzieby mi więcej milczeć wypadało, jeżeli głos niby nauczyciela podnoszę w obec Ciebie, Kościele ś. katolicki, którego uczniem ostatnim jestem, jako najwątpliwsze dziecko, o przebaczenie błagam, jeżelibym coś pomimo mej woli i wiedzy, niezgodnego z twoją nauką powiedział.

Ciąg dalszy nastąpi.

Z następnym numerem dołączy się dodatek „Przyjaciel kapłański“ w podwójnej objętości.